Dlaczego 80% graczy traci na Forexie?

18 maja 2017

Na przestrzeni ostatnich lat popularność Forexu w Polsce znacząco wzrosła. Dużą rolę odgrywa w tym przypadku natarczywy marketing, który przyciąga rzeszę dawców kapitału. Brokerzy kuszą możliwością osiągnięcia gigantycznych zysków bez konieczności wychodzenia z domu. Z każdym kolejnym rokiem domy maklerskie umożliwiają handel poprzez nowe instrumenty finansowe. Rzeczywistość pokazuje jednak, że zdecydowana większość osób traci pieniądze.

HISTORIA I ROZWÓJ KONTRAKTÓW TERMINOWYCH

Kontrakty terminowe nie są niczym nowym. Ich historia sięga blisko 160 lat. Dawniej, gdy producent np. zboża obawiał się, że w ciągu kilku miesięcy dojdzie do wahań cen, decydował się na podpisanie umowy na sprzedaż przyszłorocznych płodów rolnych po określonej cenie. Kupującym był pośrednik, który oczekiwał, iż w przyszłości dojdzie do wzrostu wartości plonów i zainkasuje zysk. Ostatecznie każda ze stron była zadowolona.

W ciągu kilkunastu ostatnich lat handel kontraktami terminowymi rozrósł się do ogromnych rozmiarów. Można zakładać się na zmianę kursów walut (tym właśnie jest Forex), stóp procentowych, cen surowców, wartości indeksów, cen akcji, rentowności obligacji czy bankructw całych krajów.

Dzienny obrót na rynku Forex w kwietniu 2016 roku wynosił 5,1 bln USD. To około 10-razy więcej niż PKB Polski! W ramach uzupełnienia, warto dodać, że Bank Rozrachunków Międzynarodowych oszacował wartość rynku derywatów w 2016 roku na 483 bln USD. Oznacza to, że wartość instrumentów finansowych na rynku pozagiełdowym (kontrakty terminowe, kontrakty różnic kursowych, swapy, opcje itp.) w analogicznym okresie była około 6,5 razy większa niż światowe PKB.

Działanie platform handlowych przypomina wielkie kasyno, w którym dla dawców kapitału najważniejszy jest ruch ceny w odpowiednim kierunku. Pierwotna idea zapewnienia płynności rynkom poszła w niepamięć. Aby zysk został wygenerowany, najpierw musi zostać dostarczony kapitał. Największą grupę stanowią w tym przypadku mężczyźni do 35 roku życia, bardzo często z wyższym wykształceniem i bez ustabilizowanej sytuacji życiowej. Biorąc pod uwagę skłonność do ryzyka i chęć osiągania błyskawicznych zysków to właśnie oni stają się łatwym kąskiem dla brokerów.

RZECZYWISTOŚĆ RYNKU FOREX W POLSCE

W marcu bieżącego roku NIK poinformował, że na Forexie (kontrakty na waluty) traci około 80% uczestników rynku. Na przestrzeni 5 lat, gracze stracili 2,1 mld PLN. Średnia strata jednego klienta w 2015 roku opiewała na kwotę 19,5 tys. PLN.

W opracowaniu nie ujęto klientów zagranicznych firm, tak więc straty mogły być większe. Nie należy zapominać o praktykach brokerów nastawionych na stratę klienta. Najczęściej sprawcami zamieszania byli brokerzy, którzy zakładali siedzibę w egzotycznych jurysdykcjach, a następnie drenowali kapitał od nieświadomych klientów. Proceder ten dotyczył wielu europejskich krajów, w tym Polski. Powyższe informacje wskazują, iż na Forexie może tracić nie 80%, a nawet około 90% wszystkich graczy. Podobne dane znaleźć można w przypadku takich krajów jak Francja czy Wielka Brytania.

Blisko 90% osób traci kapitał w ciągu kilku pierwszych miesięcy od rozpoczęcia przygody z kontraktami terminowymi. Pięć procent utrzymuje środki na koncie. Są to jednak minimalne kwoty, które wystarczają im na pokrycie prowizji czy swapów za utrzymywanie otwartej pozycji. Jedynie 3% graczy osiąga przyzwoite zyski, natomiast zaledwie 2% uczestników rynku może pochwalić się ponadprzeciętnymi zwrotami kapitału.

PUŁAPKI CZYHAJĄCE NA SPEKULANTÓW

Klienci domów maklerskich „walczą” o kapitał z największymi bankami inwestycyjnymi czy funduszami, które zatrudniają nie tylko najlepszych statystyków, matematyków czy analityków, ale posiadają również specjalistyczne automaty transakcyjne oparte na algorytmach. Dzięki nim dochodzi do ponad 80% transakcji na kontraktach terminowych. Automaty transakcyjne podejmują decyzje w błyskawicznym tempie, analizując tysiące informacji w ciągu sekundy. W dodatku robią to bez jakichkolwiek emocji.

Częstą praktyką dużych banków inwestycyjnych na kontraktach terminowych jest wydawanie zleceń przeciwstawnych do pozycji mniejszych spekulantów. W efekcie dochodzi do zmian notowań i aktywacji stop-lossów, co sprawia, że najmniejsi gracze stają się dawcami kapitału.

Opisane praktyki są możliwe, gdyż większość uczestników rynku korzysta z dźwigni finansowej. W Polsce ograniczenie lewara wynosi 100:1 (za granicą niektórzy brokerzy oferują kosmiczną dźwignię finansową 500:1). Oznacza to, iż jeśli założymy konto w polskim domu maklerskim to posiadając zaledwie 1000 USD możemy zawierać transakcje o wartości 100 tys. USD. Co może stać się w takiej sytuacji? Wystarczy, aby cena danego instrumentu finansowego poruszyła się zaledwie o 1% w kierunku przeciwstawnym do naszej pozycji, a nasze konto zostanie wyzerowane! Dla porównania, Trader21 nigdy nie skorzystał z lewara większego niż 3:1.

Kolejnym problemem jest ustawianie stop-lossów. Większość brokerów informuje w swoich regulaminach, iż pozycja może nie zostać zamknięta po określonej cenie. Gdy na rynku brakuje płynności może dojść do sytuacji, z którą mieliśmy do czynienia 15 stycznia 2015 roku. Podczas tzw. „czarnego czwartku”, SNB podjął decyzję o porzuceniu polityki obrony minimalnego kursu wymiany euro na franka. Doszło do zawirowań na rynkach finansowych, podczas których wiele osób nie tylko straciło zainwestowane pieniądze, ale było również zmuszonych oddać brokerom ogromne kwoty. Przyczyna? Brak ochrony przed ujemnym saldem.

Zmartwieniem graczy są również brokerzy, a dokładniej tzw. Market Makerzy. Gdy korzystamy z usług Animatora Rynku, nasze transakcje nie trafiają na rynek międzybankowy. Oznacza to, że nie mamy do czynienia z bezpośrednim handlem, a broker dokonuje symulacji realnego rynku. Występuje tutaj konflikt między klientem a instytucją, gdyż zysk klienta jest stratą brokera i na odwrót. Ponadto, firmy te muszą zawierać przeciwstawne transakcje do pozycji klientów. Minusem MM są również rekwotowania, czyli ponowne zapytania o wykonanie zlecenia o określonej cenie. Nie zawsze możliwe jest otwarcie pozycji po określonej kwocie.

Większość rynków na świecie jest manipulowanych przez kartel, w którego skład wchodzą banki centralne. Przed wyborami w Stanach Zjednoczonych media trąbiły, że jeśli Donald Trump zostanie prezydentem USA to dojdzie do kryzysu. Co się wydarzyło po zwycięstwie multimiliardera? W pierwszych godzinach doszło do spadków, a następnie do wzrostów dzięki interwencji Plunge Protection Team.

Wielkie instytucje finansowe to nie jedyne zmartwienie, z którym muszą borykać się gracze po wejściu do wielkiego kasyna. Kolejne przeszkody to:

– Insiders – są to grupy osób należące do kierownictw spółek. Znają oni firmy od podszewki. Wiedzą o zdarzeniach wpływających na cenę dużo szybciej niż pozna je przeciętny inwestor. Wykorzystywanie poufnych informacji do osiągania zysków jest oczywiście zakazane, lecz w praktyce insider trading jest powszechnie stosowany, będąc stosunkowo trudnym do wykrycia. Co więcej wielu polityków jak np. kongresmeni w USA jest wyłączonych z ograniczenia dotyczącego handlu z wykorzystaniem informacji niejawnych.

Warto zwrócić uwagę na artykuł, który niedawno został opublikowany przez byłego ekonomistę Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku, Erica van Wincoopa oraz Vahida Gholampoura z Uniwersytetu w Virginii. Zauważyli oni, że wykorzystanie

Twittera do spekulacji na euro przynosi 4 razy lepsze efekty niż standardowe Carry Trade. Wszystko pod warunkiem, że śledzimy na portalu społecznościowym osoby, które mają co najmniej 500 osób obserwujących, należących do tzw. „informowanych agentów”. Większość z nich to maklerzy, analitycy czy komentatorzy finansowi. Ekonomiści zauważyli, że informacje krążą w social mediach zanim zostaną w pełni odzwierciedlone w cenach.

– Front Running – duże zlecenia są w stanie wywołać określony ruch na danym walorze. Wiedząc o tym zorganizowane grupy składają swoje zlecenia, wiedząc co wydarzy się w konkretnym czasie. Sześć lat temu londyński trader Andrew Maquire z 3-tygodniowym wyprzedzeniem informował o planowanym ataku na srebro. Operacja przebiegła dokładnie jak opisał to Andrew. Takich przypadków jest mnóstwo. Zazwyczaj Front Running dotyczy godzin lub minut, lecz jest to praktyka dość popularna w głównych centrach handlu jak Londyn czy NY.

– High Frequency Trading – jest to tzw. front running na sterydach. Załóżmy, ze mamy sytuację, w której pojawia się duże zlecenie lub grupa mniejszych zleceń, mogąca wpłynąć na zmianę ceny dowolnego aktywa. HFT wyłapuję taki sygnał natychmiastowo po czym dokonuje zlecenia wyprzedzającego. Dzięki temu system zarabia minimalne kwoty, lecz są one naliczane od miliardów transakcji. Pokrzywdzonym jest oczywiście pospolity inwestor, który wskutek działań HFT jest zmuszony kupić dane aktywo drożej lub sprzedać taniej.

Warto przypomnieć, że system HFT należący do jednego z banków mógł pochwalić się zabójczą skutecznością na poziomie 99,5% w jednym roku. Wygenerował tylko 1 dzień straty! W pozostałych 200 dniach osiągał zyski. Przeciętny inwestor może tylko pomarzyć o takich wynikach.

REGULACJE NA RYNKU POZAGIEŁDOWYM W EUROPIE

Belgia jest pierwszym krajem w Europie, w którym zakazano

oferowania klientom detalicznym kontraktów terminowych opartych na lewarze. Ponadto FSMA (belgijski regulator) zabronił stosowanie natarczywego marketingu w postaci telefonów do klientów, jak również oferowania bonusów za otwarcie konta.

Brokerzy we Francji nie mogą reklamować niektórych instrumentów spekulacyjnych oraz ryzykownych kontraktów finansowych drogą elektroniczną.

Wielka Brytania planuje wprowadzić ograniczenie dla niedoświadczonych spekulantów (tych, którzy spędzili na rynku mniej niż 12 miesięcy) w postaci dźwigni finansowej na poziomie 25:1. Maksymalny dozwolony lewar w kraju ma wynosić maksymalnie 50:1.

Cypryjski regulator nie wprowadził jeszcze ograniczenia co do stosowania dźwigni finansowej, ale zaleca, aby wynosiła maksymalnie 50:1.

W Niemczech funkcjonuje obowiązkowa ochrona przed ujemnym saldem dla klientów detalicznych, korzystających z kontraktów terminowych.

Z kolei polskie władze widząc jak drenowana jest „ulica”, chcą zakazać reklamowania instrumentów rynku pozagiełdowego.

PODWUMOWANIE

Powyższy artykuł miał za zadanie pokazać z jaką patologią oraz zagrożeniami musi mierzyć się przeciętny gracz, planując wejść do wielkiego kasyna, którym niewątpliwie są silnie zalewarowane kontrakty terminowe. Mamy świadomość, że w Polsce nie brakuje osób, które zarobiły duże pieniądze na rynku Forex, ale to wciąż zaledwie ułamek w porównaniu do ludzi będących dawcami kapitału. Zarabiający to zazwyczaj osoby, które mają wieloletnie doświadczenie, nerwy ze stali, a także trzymają się kurczowo swojego planu. Zdobycie tego wszystkiego zajmuje przeciętnemu spekulantowi co najmniej kilka lat. Warto

zwrócić uwagę, że wielu spośród najlepszych graczy nigdy nie poleciłoby swojej rodzinie, przyjaciołom czy znajomym wejścia na rynek kontraktów terminowych. Dlaczego? Ponieważ mają świadomość ogromnego stresu związanego z tym zajęciem.

Wielu traderów jest w stanie efektywnie tradować nie więcej niż tydzień w miesiącu, a emocje związane z lewarem u wielu z nich powoduje symptomy podobne do symptomów stresu pourazowego. Warto zatem zastanowić się czy gra jest warta świeczki.

Autorstwo: Zespół Independent Trader
Źródła: IndependentTrader.pl, WolneMedia.net